CENA 10 GROSZY.

№ 2. Piotrków, d. 14 Lutego 1915 r. Rok 1.

WARUNKI PRENUMERATY:

Rocznie rb. 3. półrocz. rb. 1 kop. 50; za odnoszenie do domu kop. 15 kwartalnie.

REDAKCJA mieści się w Piotrkow. Stow. Rolniczym. przy ulicy Bykowskiej № 63.

◁ Numer pojedyńczy 5 kop. ▷

ŻYCIE

PIOTRKOWSKI ORGAN TYGODNIOWY, WYCHODZI W NIEDZIELĘ.

Pojedyńcze numery „ŻYCIA“ można nabywać w sprzedaży ulicznej, w Biurze Piotrkow. Stowarz. Rolniczego, oraz w księgarni p. Iwanickiego (d. Zradzińskiego).

REDAKCJA NIE ZWRACA OTRZYMANYCH RĘKOPISÓW.

REDAKTOR lub jego zastępca przyjmuje codziennie, prócz świąt i niedziel, od godziny 1 do 2 po południu.

URZĘDOWE.

Ogłoszenie.

W IMIENIU JEGO CESARSKIEJ I KRÓLEWSKIEJ MOŚCI! Obszary Królestwa Polskiego odebrane panowaniu rosyjskiemu przez c. i k. Armię obejmuje się w austryacko-węgierski Zarząd.

W powiatach i w guberniach zapanuje sprawiedliwość i życzliwość.

Zarząd powiatu Piotrkowskiego, do którego od tej chwili należą także te miejscowości powiatu Łaskiego, w których niniejsze obwieszczenie będzie ogłoszone, obejmuje c. i k. Komenda obwodowa w Piotrkowie.

Zarząd powiatu Nowo-Radomskiego, do którego od tej chwili należą także te gminy powiatu Częstochowskiego i Wieluńskiego, w których niniejsze obwieszczenie będzie ogłoszone, obejmuje c. i k. Komenda obwodowa w Nowo-Radomsku.

Wszystkie dotychczasowe prawa zasadnicze osób prywatnych, wszystkie zasady prawne, które dotychczas obowiązywały w Królestwie Polskiem, pozostają i nadal w mocy, o ile konieczne względy nie spowodują Jego Ces. i Król. Apostolskiej Mości do zmian.

Ze względu na panujący stan wojenny, niewolno w interesie armii i ludności wywozić w najbliższym czasie z pojedyńczych obwodów następujących artykułów: zboża, kartofli, siana, słomy, skór zwierzęcych, nafty, wszystkich artykułów spożywczych, bydła rzeźnego, koni, oraz wszelkich zasobów potrzebnych dla armii.

Kierownicy Zarządu starają się o złagodzenie cywilnej ludności ciężarów wojny. Będźcie tego pomni i pomagajcie w tem Swoją dobrą wolą!

C. i k. Komenda Armii.

Piotrków, w Lutym 1915.

❋ ❋ ❋

Jeżeli mówimy, lub myślimy o naszej przyszłości, czy to w życiu prywatnem, czy narodowem, to mimowoli zawsze wzrok nasz i myśl nasza zwraca się do tych, którzy stanowią przedłużenie życia naszego, — do młodzieży. W niej pokładamy nasze najlepsze nadzieje, nasze marzenia na przyszłość; ona jest tem, co nas godzi z ciężkimi warunkami życia, daje moc i hart do walki krwawej.

A jednak jak często w postępowaniu naszem z młodzieżą wykraczamy przeciwko najprostszym zasadom życia, jak często przygłuszamy, lub też paczymy w niej najzdrowsze naturalne przejawy tegoż życia. Pobudką do tego bywa, albo utarta, dawno już przebrzmiała, formułka wychowania, albo fałszywa ambicja rodzicielska, albo też w najgorszym razie interes osobisty lub też interes wysnutej najczęściej z teorji jakiejś idei.

Zadaniem każdego młodego niedojrzałego jeszcze organizmu w przyrodzie całej jest rozwój własny, jest gromadzenie i wzmacnianie sił żywotnych wewnątrz samego siebie. Jednem słowem jest tworzenie własnej indywidualnej organizacji. Toż samo zadanie jest i młodego organizmu ludzkiego, a mianowicie skierowanie swoich sił żywotnych na utworzenie własnej organizacji tak pod względem fizycznym jako i duchowym. Wszelkie odstępstwo od tej zasady, wszelka ekspansja sił na zewnątrz karaną bywa niemiłosiernie przez życie samo. Z drugiej strony jednak nie wylewanie sił żywotnych na zewnątrz nie powinno być objawem braku tychże u młodzieży jej fizycznej i duchowej martwoty. Młody organizm żyć powinien całą pełnią życia, powinien tworzyć; tylko twórczość ta skierowaną być winna nie na zewnątrz, a wewnątrz samego organizmu.

Błędy nasze popełniane w stosunku do tego kwiatu i owocu życia naszego, do naszej ukochanej młodzieży, wypływają zawsze prawie z nieuwzględnienia jednej, a często obydwóch tych głównych zasad młodego życia.

Wspomnijmy sobie jak często pod wpływem fałszywych rodzicielskich ambicji prowadzimy dzieci nasze na szerszą arenę życiową, ucząc je sami zawcześnie wystawiać na zewnątrz swoje zdolności wrodzone lub wiadomości nabyte, zamęczając je nieraz w tym celu.

Czyż nie wzbudzają litości zamiast zachwytu w każdym zdrowo myślącym i czującym człowieku różne patologiczne objawy cudowności u dzieci. Czem różni się takie dziecko od innego, które pod wpływem zaniedbania i złego przykładu, także nieraz z winy rodziców poddaje się złym instynktom.

Tak w jednym jak i w drugim wypadku ma miejsce zawczesne marnotrawienie swoich sił żywotnych, powodując w następstwie zawsze wyczerpanie takowych w chwili kiedy one zabłysnąć powinny w całej pełni swego rozwoju. A zwrócić nam należy uwagę, iż tak w całej naturze jako też i w ludziach im organizm jest słabszy, tem bardziej jest skłonny do zbyt wczesnego ujścia swych sił żywotnych.

Drzewo słabo rosnące najwcześniej kwitnąć zaczyna, dziecko chorowite najczęściej podlega różnym zboczeniom, umysły słabe najwcześniej i najkrzykliwiej dają znać o sobie ludziom. Ale we wszystkich tych objawach twórczości organizmu, kwiat bywa bezpłodny i wcześnie opada.

Jeżeli błędu dopomagania w wylewie sił na zewnątrz dopuszczamy się względem dzieci, to względem dorastającej młodzieży grzeszymy częściej chęcią tamowania i zabijania tego co w niej wre i kipi.

Przyjęła się i utarła stara formułka jaką częstujemy zwykle naszą młodzież «ucz się» oto słowa jakimi odpowiadamy na każdy objaw ducha młodzieńczego, ale niestety brak nam chęci do wytłomaczenia tej formuły, a brak nam często zrozumienia i odczucia tego że «ucz się», to nie znaczy tylko wkuwaj w głowę swoją pewną ilość wiedzy i wiadomości, które z czasem zamienić będzie można na tyle, a tyle rocznego dochodu, ale «ucz się» znaczy obracaj siły swoje na wzmacnianie swego ciała i ducha, «ucz się» to znaczy hartuj swoją wolę, naginaj twoje potrzeby do potrzeb ogółu, to znaczy jednem słowem «ucz się» być człowiekiem w całem tego słowa znaczeniu, aby w przyszłości, gdy nadejdzie dla ciebie prawem życia wskazana chwila tworzenia, nie marnował sił twoich na bezpłodne kwiaty.

To też nie dziwmy się bardzo, że młodzież dorastająca, a szczególniej właśnie taka, która zachowała wpełni swoje siły żywotne, odwraca się często ze wstrętem od tej niedobrze zrozumianej, a przez star-

szych niewytłomaczonej suchej formuły, która źle pojęta przydusza i przycina jej żądzę tworzenia, zamiast skierowywać ją tylko na dobrą drogę. Nie dziwmy się i nie narzekajmy, że młodzież ta oddziela się tak często murem chińskim od tych, którzy życie by za nią dali, ale którzy przemówić do niej nie umieją zrozumiale, a idzie nieraz bezmyślnie za tymi, którzy ją prowadzą na jej własną i społeczeństwa zgubę.

Oni umieją do niej przemówić, umieją zużytkować jej żądzę czynu, podsuwając go, a że czyn ten zwykle bywa bezpłodny i oprócz zguby młodzieży nic nie przyniesie, tego młodzież pozbawiona doświadczenia życiowego widzieć nie jest wstanie; ona wierzy niestety, że każdy czyn musi coś przynieść za sobą.

Ale czego potrzeba nam żeby umieć przemówić do serc i umysłów ukochanej przez nas młodzieży. Trzeba przedewszystkiem żebyśmy sami potrafili zachować w latach dojrzałości młodość ducha naszego. Tego nam naogół brak. Ciężkie i nienormalne warunki życia naszego, a po części zanadto wielkie przywiązywanie wagi do materjalnej jego strony sprawia, iż my nie dojrzawszy stajemy się bardzo często starcami duchem.

Otrząśnijmy się z tych zarodków śmierci, ukochajmy to życie, ukochajmy młodość jako najlepszą cząstką tegoż życia, nie wstydźmy się być przy siwych włosach młodymi duchem, a przerwiemy zaporę jaka nas dzieli od tych, którzy i latami jeszcze młodzi są.

NA CZASIE.

Momenty wyjątkowe, wykraczające poza normę i bieg codziennego życia, momenty katastrof żywiołowych uwypuklają nadzwyczaj plastycznie zasadnicze, ulegające powolnym bardzo przeobrażeniom, podstawowe cechy ludzkiej natury i jak gdyby błyskawicą, oświetlają chwilowo, lecz jaskrawie najgłębsze, a w normalnym biegu życia starannie osłonięte, pokłady dusz ludzkich.

Momenty te pozwalają niejako zmierzyć rezultaty wiekowej pracy takich kulturalnych czynników, jak religja lub wiedza i dają możność ocenić jakim w swej duchowej istocie jest osobnik danego czasu i miejsca, po zwolnieniu go z pęt przymusowej tresury i postawieniu wobec możności i konieczności postępowania według nakazów serca i sumienia.

Historja takich miarodajnych prób kultury człowieka ma na kartach swych zapisane opowieści bardzo bolesne, jak pożar dobroczynnego bazaru w Paryżu, gdzie oszaleli ze strachu mężczyźni tratowali kobiety i dzieci, chcąc jaknajprędzej uciec z płonącego gmachu, ale ma też i wzniosłe epizody, jak ostatnie chwile «Titanica», kiedy śmiertelny moment uwidocznił nagle bohaterską falangę, stworzoną z ludzi różnego stanu, płci i wieku złączoną w jedną całość na podstawie li tylko pokrewieństwa duchowego natur, u których pierwiastek altruizmu wziął stanowczo i trwale przewagę nad egoizmem, zwyciężając nawet w chwili najcięższej próby.

Przeżywamy obecnie okres takiej próby, a z jego przebiegu nietrudno wyciągnąć wnioski o wysokości kultury naszej—nie tej zewnętrznej, polegającej na niewolniczem przestrzeganiu policyjnych przepisów — lecz wewnętrznej, która osobnikowi narzuca taką lub inną decyzję w chwilach, kiedy rozstrzygać trzeba zagadnienie jedynie na podstawie nakazu wewnętrznego i kiedy osobiste sprawy ściśle wiążą się ze sprawami całości do jakiej z mocy zajęcia, urodzenia, pochodzenia lub przynależności do człowieczeństwa jednostka należy.

Miarą wysokości tej kultury jest, podług mnie, stopień zgodności postąpienia jednostki z interesami całości, jaka w danej chwili została zagrożoną, t. j. innymi słowy «uspołecznienie».

Pracując w Komisji Sądowej piotrkowskiego Komitetu Obywatelskiego od początku jej istnienia, mam możność obserwować społeczeństwo nasze i wzajemny stosunek jego członków na tle katastrofy, nie zagrażającej wprawdzie, jak w przytoczonych wypadkach, ich życiu, ale niebezpiecznej dla ich dobrobytu i interesów natury ekonomicznej. Próba naszej kultury nie jest więc najostrzejszą—jest jednak dość poważną. Sądzić o jej rezultatach na zasadzie obserwowania drobnego zaledwie objawu życia społecznego byłoby zbyt śmiałem, niepodobna jednak odmówić znaczenia symptomatycznego całości tych wszystkich drobnych spraw, których z górą tysiąc przesunęło się przed Komisją.

Te drobne spory ekonomiczne nie mogą być traktowane jedynie jako zwykłe zatargi prawno—cywilne, daleki jedynie zazwyczaj mające związek z etyką. Na tle rozprzęgającej się kontroli policyjno państwowej, w ostrem świetle żywiołowej klęski, nabierają one znaczenia ogólnego, gdyż większość ich niema charakteru sporu o «słuszność żądania», do którego ostatecznie (traktując rzecz z idealnego punktu widzenia) sprowadza się każdy proces, lecz nosi znamiona przeświadczenia jednej ze stron że «prawo» niema dziś za sobą poparcia «siły» i dlatego może być lekceważone. To właśnie cyniczne lekceważenie przez anarchiczny egoizm zasad słuszności, to uznanie jedynie fizycznego przymusu kryjące się na dnie znacznej większości wspomnianych przezemnie spraw nadaje im cechę zjawiska społecznego—smutnego i niepokojącego. Naturalnie nieraz wypada decydować kwestję słuszności, bardzo jednak często Komisja widzi się w konieczności nie «rozstrzygać» lecz «zmuszać».

Pamiętam cały szereg właścicieli domów, zaskarżonych w jednem podaniu przez stróża nocnego o zaległe wynagrodzenie w ilości od 35 k. do 1 rb., i napełniających salkę Komisji rozgłośnym krzykiem i protestami przeciw krzywdzie, jaka im się dzieje ze strony Magistratu, który «wnętrzności z nich wypuszcza», gdyż każe utrzymywać stróża nocnego i oświadczających, że grosza nie zapłacą; pamiętam w analogicznej sprawie cyniczną odpowiedź zamożnej właścicielki domu że stróżowi nie zapłaci, bo upoważniła go do omijania jej domu; pamiętam kilka spraw wytoczonych przez służące usunięte w czasie wojny bez wypowiedzenia miejsca i bez wypłacenia zaległej pensji; pamiętam podrwiwanie z «polskiego sądu» ze strony właścicielki niewielkiego przedsiębiorstwa, skarżonej przez byłą pracownicę o zaległą pensję, podrwiwanie, które trwało aż do chwili, kiedy sąd, choć polski, okazał się sprężystym i pod rygorem przymusu osobistego wyegzekwował odrazu bezsporną należność, wynosząca... rb. 2; pamiętam oświadczenia ludzi zamożnych, mających gotówkę—że w czasie wojny za nic się nie płaci, pamiętam i tego właściciela nieruchomości, który według, zbyt pobłażliwych (mea culpa), słów decyzji «samowolnie zatrzymał» parę koni, zostawionych przez ubogiego mieszkańca m. Piotrkowa, w stajni jednego z lokatorów jego domu; pamiętam lokatorów, wpadających

Tomasz Teodor Jeż-Zygmunt Miłkowski.

Jedna z najwybitniejszych postaci ubiegłej chwili — publicysta i żołnierz, powieściopisarz i najlepszy obywatel kraju, zmarł w Lozannie 12 stycznia r. b.

Odszedł jeden z najzasłużeńszych, odszedł wzór poświęcenia i ofiary całego życia dla umiłowanej idei — człowiek gołębiego serca, a męskiego czynu.

Powieści Jeża już trzecie pokolenie czyta ku podniesieniu ducha i pokrzepieniu serca. Skrót jednej z jego powieści p. t. „Doczekali“ stanowi jedną z najcenniejszych pereł naszej literatury ludowej.

Uczestnik powstania węgierskiego (1848) i powstania naszego (1863) całe późniejsze życie spędził na tułaczce po obcych ziemiach — gdziekolwiek jednak był: w Turcji czy Angiji — w Paryżu czy na wolnej ziemi Szwajcarskiej— wszędzie pracował dla Polski: słowem i czynem zagrzewając do pracy młode pokolenie.

Cześć zasłużona Jego pamięci!

* * *

Jakże żywo staje mi w pamięci chwila, gdy mnie Wacław Karczewski, późniejszy bibljotekarz Muzeum Narodowego w Rapperswilu, wprowadził po raz pierwszy do domu „pana Pułkownika“!

Nie bez lęku przestępowałem próg domu wielkiego Jeża. Aliści przygarnięty serdecznie, poczułem się odrazu, od pierwszej chwili jak w rodzinnym domu. Kto raz zajrzał do mieszkania państwa Miłkowskich, zapominał odrazu że jest na obczyźnie i, rad nie rad, musiał tu powrócić i musiał tu być częstym gościem, domownikiem niemal czuć się u tych dwojga czcigodnych staruszków, pełnych jednak życia i zapału, czujących gorąco, rozumiejących młodość i jej porywy i aspiracje.

Ośmy krzyżyk już pan Pułkownik dźwigał na barkach, a jednak gdy pani Zosia (tak Jeż żonę zawsze nazywał) siadła do fortepianu i zagrała marsza Rakoczego, prostował swą drobną postać i maszerował po wązkim, a długim korytarzyku, mieszkanka, pod takt ulubionej melodji, zatopiony we wspomnieniach. Dziwną pogodą tchnął ten dom rodzinny. Karczewski z żoną i ja stanowiliśmy zżytą gromadkę i garnęliśmy się do sędziwych gospodarstwa, jak do rodzonych — to też w ich towarzystwie, oraz dwóch córek domu pp. Marynki i Heleny spędzaliśmy nieledwie każdy wolny wieczór.

Mieszkanko było skromne, znać że nie w dostatkach upływało życie Miłkowskim. Jedyny zbytek, to biblioteka, zasobna w najlepsze dzieła — wokoło półki pełne książek — pośrodku stół. Tu pracował Jeż nad swoim pamiętnikiem «Od kolebki przez życie», drukowanym znacznie później w «Tygodniku Ilustrowanym».

w rozpacz i wyrzekających na nieludzkość gospodarza, a bezwzględność Komisji, gdy im nakazywano spłatę komornego w ratach tygodniowych po 50 k., a w kilkanaście dni później przyłapanych przez milicję na kupnie kilku wiader spirytusu w celach spekulacji.; pamiętam i gospodarza który domagał się niezwłocznej eksmisji niepunktualnego lokatora płacącego 6 czy 8 rb. kwartalnie, a jednocześnie z emfazą zobowiązywał się zapłacić 100 r. na cel dobroczynny, o ile jego twierdzenie okaże się niezgodnem z prawdą i rzeczywiście wyciągał kilka sturublówek dla zamanifestowania swej gotowości i... gotówki.

Dziesiątki przesunęło się przed nami egoizmów chciwych i bezwzględnych, stwierdzając jak bardzo jeszcze nad ludzką duszą dzierży władzę—policjant.

Niesprawiedliwym byłbym, gdybym twierdził,że nie spotykałem objawów ludzkiego współczucia, niesprawiedliwym, tembardziej, że większość objawów tego współczucia nie mogła ujawnić się przed naszym stołem, bo wyrażało się ono właśnie w zrzeczeniu się z korzystania z naszej pomocy i interwencji. Niesprawiedliwym byłbym, gdybym czynił na zasadzie powyższych obserwacji zbyt szerokie uogólnienia,—akta sądowe nie są, na szczęście, ani jedynem ani też głównem źródłem studjów obyczajowych i społecznych; mówiąc przeważnie o zjawiskach złych i smutnych, są jednostronne...

Dowodów jednak na to nie brak, że dziś, w chwili kiedy egoizm ludzki pętany jest głównie, a czasem jedynie, przez nakaz wewnętrzny, ognik solidarności ludzkiej -wątłym zaledwie tli się płomykiem — znajdziemy po za przytoczonymi powyżej — dość w innych dziedzinach życia Piotrkowa.

Nie będę wspominał o drobnych przejawach tego rodzaju jak podnoszenie np. ceny produktu w dwójnasób przy jednoczesnem zmniejszeniu wielkości sprzedawanego za tą cenę produktu, ani o ukrywaniu zapasów towarów w oczekiwaniu «lepszych czasów» i... cen, ani o podnoszeniu cen towarów w stosunku nieusprawiedliwionym przez większy koszt transportu i większe ryzyko, ani o podnoszeniu cen na towary, których zapasy są w Piotrkowie z dawniejszych czasów, a na które niema obecnie popytu.

Uwagę muszę zwrócić głównie na wysoce nieobywatelska tendencję uiszczania w innej monecie według czasowego kursu, zobowiązań zawartych z wymienieniem waluty w rublach, od ludzi którzy sami przyjmują tę monetę według znacznie niższego kursu.

Walkę z objawem, który możnaby ująć w formę sentencji—«nie płacę, bo mnie nikt do tego nie zmusi» — toczy w miarę sił Komisja Sądowa; do walki z tym drugim objawem niesolidarności, egoizmu i krzywdzenia swych współobywateli musi wystąpić większość społeczeństwa.

K. R.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE.

Piekarnia Komitetu Obywatelskiego. Na mocy zawartej umowy z p. Podgórskim, od dziś piekarnia jego mieszcząca się przy ul. Bykowskiej objętą zostaje przez Komitet Obywatelski. Wypiekanym będzie chleb razowy po 5 kop. za funt i pytlowy, po 8 kop. za funt. Chleb ten będzie przeznaczony przedewszystkiem na potrzeby instytucji utrzymywanych przez Komitet, a pozatem na potrzeby mieszkańców miasta. Sprzedaż chleba pojedyńczym osobom będzie ograniczona, a to w celu zapewnienia możności kupna jaknajszerszym kołom ludności. Uruchomienie tej piekarni w znacznej mierze umożliwionem zostało dzięki udzieleniu przez c. i k. Komisarjat Cywilny kilku glejtów zapewniających dowóz ziarna i mąki na potrzeby piekarni.

Do czasu uzyskania tej gwarancji nie mógł Komitet urzeczywistnić dawno powziętego zamiaru. Wypiekany chleb będzie sprzedawany w sklepie obok piekarni; w tymże sklepie będą również sprzedawane i inne produkty, w miarę tego, jak Komitet będzie miał możność dostarczania ich do sklepu. Ceny na chleb, oraz inne produkty ustanawiane będą przez Komitet i zmieniane w miarę uznania Komitetu. Cennik wywieszony będzie w sklepie.

Sprawozdanie ze Szwalni mieszczącej się przy ul. Bykowskiej № 38 na I piętrze. Za czas od dnia założenia 3-go Października 1914 r. do dn. 1-go Stycznia 1915 r. Roboty ze Szwalni stale otrzymywało 21 szwaczek, które zarobiły 134 rb. 98 kop. Jednorazowo wzięło robotę 5 szwaczek, które zarobiły 3 rb. 85 kop. Uszyte rzeczy brały w komis do sprzedaży 4 kobiety, które otrzymując 10% od sprzedanego towaru, zarobiły 3 rb. 84 kop. Uszyto bielizny męzkiej, damskiej i dziecinnej, bluzek, sukienek, fartuchów etc, sztuk 784, sprzedano sztuk 437 za sumę 343 rb. 25 kop., darowano sztuk 118 za sumę 120 rb. 20 kop., zginęło podczas kwaterunku żołnierzy sztuk 34 za sumę 29 rb. 20 kop. Wzięto z kasy Komisji Opiekuńczej 247 rb. 89 kop., ofiara p. Endera w towarach 170 rb. Razem 417 rb. 89 kop. Na składzie pozostało towarów za sumę 144 rb. 10 kop., w Komisji Sanitarnej 61 rb. 5 k., darowano za sumę 120 rb. 20 k., skradziono za sumę 29 rb. 20 kop.. w kasie pozostało 33 rb. 11 kop., razem 387 rb. 66 k. Wzięto za 417 rb. 89 kop., wyliczono 387 rb. 66 kop., pozostaje 30 rb. 23 kop. straty. Ostatnio Szwalnia otworzyła własny sklep przy Alei Szkolnej, bezpłatnie oddany Komisji Opiekuńczej przez p. Popowską.

Z Komisji Pracy. Skład Komisji stanowią: ks. Kan. Zagrzejewski, pp. Jan Grzankowski, Wincenty Muznerowski, Tytus Brylski i Kazimierz Zagrzejewski.

W Biurze Komisji Pracy zapisali się już jako poszukujący pracy urzędnicy, elektrotechnicy, nauczycielki, nauczyciele, prasowaczki, ogrodnicy, krawcowe, kapelusznicy, lakiernik, stolarze, szewcy, służący, robotnicy i robotnice, kasjerki, sklepowe.

Wszyscy, którzy mogą dać jakikolwiek zarobek tym ludziom proszeni są o zgłaszanie się do Biura Pracy w kancelarji parafjalnej od godz. 9 do 12 rano i od 3 do 6-ej po południu, w razie potrzeby—do mieszkania ks. Kan. Zagrzejewskiego.

Kolejka Sulejowska została otwartą dla ruchu pasażerskiego przez austro-węgierskie władze wojskowe; korzystać z niej można według przepisów, które podajemy niżej. Osoby cywilne przyjmuje się tylko w miarę wolnego miejsca, przyczem winny jeszcze mieć zrobioną na przepustce uwagę «jazda koleją dozwolona». Przejazd w jedną stronę 50 halerzy, bilet powrotny ważny przez 48 godzin kosztuje 90 h., pakunek ręczny nie może przewyższać 65 polskich funtów. Pociągów do Sulejowa odchodzi 5 w ciągu dnia: o g. 7-ej minut 50, 10-ej, 12 m. 10, 2 m. 20, 4 m. 30. Wyjazd z Sulejowa o 7 m. 30, 9 m. 40, 11 m. 50, 2 m. 00, 4 m. 10, według zegara na wieży po-Bernardyńskiego kościoła.

Informacje. Władze c. i k. austryjacko-węgierskie ustanowiły w mieście szereg biur. Ponieważ interesanci często błądzą, nie mogąc się zorjentować do kogo, w jakiej sprawie należy się udać, podaje się przeto do publicznej wiadomości następujące informacje:

Biuro c. i k. krajowego cywilnego Komisarza-referenta dla spraw cywilnej administracji (przy c. i k. Komendzie etapów

---

Przymawialiśmy się często, by nam Pułkownik coś z tych pamiętników przeczytał i najlepsze były właśnie te wieczory, w których ulegał naszej prośbie. Siedzieliśmy zasłuchani, a on komentował rękopis do druku przeznaczony i dodawał co chwila jakie szczegóły, których świat już nie miał się nigdy dowiedzieć.

Że my słuchaliśmy z zapartym oddechem dziejów życia Jeża—nic dziwnego—dziwniejsze jednak jest to, że on słuchał z niemniejszą uwagą i szczerym zainteresowaniem moich opowieści. Wyszedłem świeżo ze szkół za czasów Apuchtinowskich—miałem tedy o czem opowiadać.

Pani Miłkowska, mimo siwych włosów, z rumieńcem na twarzy słuchała o tych jedynych wówczas na świecie stosunkach szkolnych, o przygodach naszych, o udręce naszej. Oburzała się na naszą niedolę, radowała się gdy mówiłem o dzielniejszych z pośród nas jednostkach. «Jak to miło—mówiła—jak miło słyszeć, że wy młodzi tak gorąco odczuwacie to, czego wam w Ojczyźnie nie dano, że się bronicie przed zatraceniem».

Koledzy moi z owych czasów łatwo przypomną sobie jakie przygody były treścią moich opowiadań, przygody, które zebrane, stanowiłyby nielada przyczynek do dziejów szkolnictwa w naszym zaborze.

Każde polskie dziecko, już przez to samo że polskie, było umiłowanem obojga Miłkowskich dziecięciem Jakże żywo interesował się Jeż moją nauką i mojemi stosunkami, jak o wszystko dopytywał. Chciałem się zapisać do którego z polskich stowarzyszeń młodzieży w Genewie. «Daj pokój chłopcze, oni tam socjalizują—szkoda ciebie dla nich, ucz się lepiej» powiedział mi Jeż.

* * * * * * * * * * * * *

Minęło lat 14. Znalazłem się znów u progu pana Pułkownika w willi Jego w Vetzikonie. Pani Pułkownikowa nie żyje—nawet ta pełna życia młodziutka Marynka już w grobie, D-r medycyny pani Helena wyfrunęła też z gniazda. Sam jeden czcigodny starzec, a jednak pogodny, jak zawsze dobry, poznał mnie, odrazu łaskawie «starym swym przyjacielem» nazwał. Potoczyła się gawęda—najprzód o minionych, wspólnie spędzonych chwilach, później przeszła na szersze tory. Mówiliśmy o sprawie, a raczej o intrydze raperswilskiej. «Skrzywdzili mi Karczewskiego» powiedział Jeż. Mówiliśmy o literaturze współczesnej, o Żeromskim. «Talent to pierwszorzędny — mówił Jeż, ale co ważniejsza, jest w jego obecnej twórczości coś, co mi daje nadzieję, że ten człowiek się unarodowi»...

Mówiliśmy długo, pożegnałem wreszcie czcigodnego starca.

Dziś chowam pamięć chwil z Nim przeżytych wraz z listami, któremi mnie darzył, w skarbnicy najmilszych serca wspomnień.

T. A. D.

Armii, która urzęduje w budynku państwowego gimnazyum, obok kościoła Farnego) mieści się przy ulicy Bykowskiej w domu № 39, I piętro i czynnem jest od godziny 9 do 12 przed południem i od 4 do 7 po południu w dnie powszednie, a w świąteczne od g. 10 do 12.

Na razie, aż do odwołania, Biuro to pośredniczy w sprawach Komitetu Obywatelskiego i Magistratu, natury zasadniczej i finansowej, tudzież przyjmuje zażalenia stron, tyczące się dokonanych już rekwizycyi wojskowych.

C. i k. Komenda obwodowa, która objęła czynności urzędowe wypełniane dotychczas przez naczelnika powiatu i przez organa byłej żandarmeryi rosyjskiej, tudzież nadzór nad gminami powiatu piotrkowskiego i kilku gminami powiatu łaskiego, włączonemi obecnie do powiatu piotrkowskiego, ma swoje biuro przy ulicy Pocztowej № 12 parter i czynną jest od 9 do 12 przed południem i od 4 do 7 po poł., względnie w niedziele i dni świąteczne od godz. 10 do 12 w południe. W zakres czynności tej komendy wchodzi między innemi wydawanie wszelkich przepustek (legitymacyj do podróży) i poświadczeń o uwolnieniach od rekwizycyi wojskowych. Żądania stron dotyczące tych spraw przyjmuje się od godz. 10 do 11 rano, a wydaje się przepustki i certyfikaty między 4 a 5 po poł.

Intendentura c. i k. Komendy etapów Armii, urzędującej jak na wstępie wspomniano w gmachu po-Pijarskim, dokonywuje wypłat zaświadczenia na cele wojska (za okazaniem kwitów i wezwań) we wtorki i piątki od godz. 3 do 5 po południu.

Biuro miejscowej Komendy etapowej mieści się przy ul. Kaliskiej № 12 i czynnem jest od godz. 10 do 11 rano i od 3 do 4 po poł. Do biura tego należy się zwracać w sprawach kwaterunkowych i innych zostających w związku ze sprawami kwaterunkowemi miasta Piotrkowa i najbliższej okolicy.

We wszystkich biurach spełniają się czynności według zegara na wieży kościoła po-Bernardyńskiego.

Brak drobnych. Z każdym niemal dniem daje się odczuwać coraz większy brak drobnej monety w Piotrkowie. Z tego powodu bywają bezustanne zatargi na rynkach i w sklepach

Nadesłane. W № 1 «Życia» wyczytałem podziękowanie Dyrektora p. J. Dąbrowskiego, za otrzymane dla szkoły z koncertu w d. 2 b. m., 176 rb. 50 kop. O ile mi wiadomo, same programy dały 126 rb., a będąc na koncercie widziałem salę zapełnioną, wobec czego ogólny dochód wydaje mi się zbyt małym. Zapytuję przeto organizatorów tego koncertu, co wpłynęło na to, że wyprzedana sala dała 50 rb. 50 kop. czystego dochodu? Mieliśmy dobry zwyczaj publicznego ogłaszania sprawozdań z widowisk na cele społeczne i dobroczynne. Czy nie należałoby utrzymać go i nadal.

Widz.

Dyspensa na Wielki Post. Wiadomo wszystkim wiernym, że w r. 1909, Pius X Papież wydał bullę ograniczającą na przyszłość używanie potraw postnych w dnie postne. Wobec wyjątkowych okoliczności, spowodowanych wojną, w jakich obecnie żyjemy, a mianowicie: wielkiej drożyzny, a nawet braku produktów spożywczych, w nadchodzącym Wielkim Poście dyspensę od pożywania postnych potraw na ten rok jeszcze więcej rozszerzam dla wszystkich moich parafjan i całego Dekanatu piotrkowskiego, w następującym zakresie:

1. Niewolno jest pożywać ani mięsa ani okrasy: w środę Popielcową, w Wielką Środę i we wszystkie Piątki Wielkiego Postu.

2. Wolno jest pożywać mięso raz na dzień, a okrasę kilkakrotnie na dzień w dnie powyżej niewymienione.

3. We wszystkie Niedziele Wielkiego Postu, wolno jest kilkakrotnie pożywać i mięso i okrasę.

4. Korzystający z niniejszej dyspensy obowiązani są powiększyć w Wielkim Poście swoje modlitwy i uczęszczanie do kościoła w dnie powszednie, oraz w miarę możności obdarzać jałmużną kościoły, biednych i ochronki.

Dziekan i Proboszcz piotrkowski
Ks. Kan. Zagrzejewski.

Piotrków, 11 Lutego 1915 r.

WIADOMOŚCI ZAMIEJSCOWE.

Z Zagłębia. W Sosnowcu dnia 6 lutego bawił niemiecki gubernator wojenny Królestwa Polskiego, generał piechoty Tuff von Tschepe Weidenbach. Nowemu gubernatorowi na stacji przedstawiły się tutejsze władze miejskie cywilne. W otoczeniu świty, po niedługim czasie, gubernator odjechał do Będzina.

— Ponieważ w Sosnowcu już grozi ludności głód, przeto przywieziono dwa wagony chleba «wojennego» zakupionego przez komendanturę straży obywatelskiej, sprzedając tenże po 30 do 35 kop. za bochenek. Chleb ten, przywieziony z Olkusza, miał licznych nabywców.

— Z Dąbrowy Górniczej. Rada Okręgowa miejscowych Komitetów Obywatelskich została rozwiązana przez władze austryjackie.

— W dniu 1 lutego wojskowe władze austryjacko - węgierskie sprzedawały miejscowej ludności przez cały dzień 3 i pół funtowe bochenki chleba pytlowego po 60 halerzy za bochenek. Ludność tłumnie z tego korzystała.

— W ostatnich dniach aresztowano w Dąbrowie pana Kazimierza Srokowskiego, Sekretarza Związku Górników Polskich.

— W Niemcach został aresztowanym p. Strasburger, dyrektor warszawskiego Tow. Kopalń Węgla.

Ś. p. Prof. Dr. Karol Hadaczek zmarł we Lwowie w 42 roku życia. Śmierć zastała go na stanowisku profesora uniwersytetu lwowskiego, członka - korespondenta Krakowskiej Akademji Umiejętności, współpracownika przy Muzeum Dzieduszyckich we Lwowie, członka koresp. wiedeńskiego instytutu archeologicznego i konserwatora zabytków przedhistorycznych na Galicję wschodnią.

Był to jeden z najlepszych znawców i badaczów archeologji klasycznej i przedhistorycznej. Jemu zawdzięczamy odkrycie i dokładne zbadanie szeregu śladów kultury przedhistorycznej na terenie Galicji i części Królestwa, oraz ochronę przed zagładą wielu cennych zabytków historycznych w Galicji wschodniej. Pozostawił po sobie poważne prace naukowe i szereg rozmiłowanych w tej dziedzinie nauki uczniów - zastępów.

Z nielicznego grona archeologów polskich zabrakło jednej z postaci najwybitniejszych.

Nagrody za popieranie niemczyzny zniesione na czas wojny. Wiadomo, że rząd niemiecki płacił corocznie nauczycielom i nauczycielkom pewne nagrody za popieranie niemczyzny. Oprócz tego zarządy szkolne gmin poszczególnych od siebie także im jeszcze płaciły nagrody. Minister oświaty i minister skarbu wydali rozporządzenie, że płacenie tych nagród tak ze strony rządu, jak i zarządów szkolnych na czas wojny ustaje. Landraci powiadomili o tem zarządy szkolne już w połowie października.

«Polak» № 15.

Akcja ratunkowa w Królestwie i dla Królestwa.

Podjęte przez Centralny Komitet Obywatelski w Piotrogrodzie starania o uzyskanie kredytu, odszkodowań i ulg podatkowych częściowo odniosły już skutek.

Polskim instytucjom kredytowym postanowiono otworzyć kredyt w Banku Państwa do wysokości 50 miljonów rubli, z tem zastrzeżeniem, aby dług ten spłacony został państwu w ciągu 5 lat.

Piotrogrodzki Komitet dla ofiar wojny wyasygnował 750.000 rubli, z czego 550.000 r. oddano Centralnemu Komitetowi Obywatelskiemu do jego rozporządzenia i 200.000 rb. ze specjalnem przeznaczeniem dla bezdomnych z Łodzi i Kalisza, na zorganizowanie kuchni dla głodnych robotników i dla gminy żydowskiej.

O wiele większą wartość posiadają opracowane już przepisy, określające sposoby wypłacania odszkodowań za spalone w czasie wojny zabudowania; rozpoczęto częściowo dokonywanie zwrotu inwentarza roboczego przez wojska obu stron wojujących.

Osoby, mogące korzystać z zapomóg na odbudowanie zabudowań uszkodzonych i zniszczonych mają być podzielone na 3 kategorje.

«Kurjer Warsz.» z dn. 15 stycznia informuje, że do pierwszej kategorji należeć mają osoby, których majątek nieruchomy w zupełności gwarantuje odbiór wydanej zapomogi, na wypadek gdyby ta użytą została przez właściciela niezgodnie z przeznaczeniem; osobom tej kategorji zapomoga ma być wydana w całości jednorazowo. Do grugiej kategorji zaliczone będą osoby, które przedstawić będą mogły poręczenie instytucji społecznych; tym przed rozpoczęciem budowy wydawana będzie trzecia część przyznanej im zapomogi, a pozostałe dwie trzecie będą wydawane w miarę posuwania się budowy. Wreszcie do trzeciej kategorji należeć mają osoby, nieposiadające możności przedstawienia jakiegokolwiek poręczenia ani zabezpieczenia; tym osobom zapomogi wydawane będą w trzech częściach po każdorazowem ukończeniu budowy na otrzymaną już poprzednio część zapomogi. Do ostatniej kategorji zaliczani będą i krewni lub opiekunowie właścicieli domów, jeżeli sami właściciele nie będą wówczas obecni na miejscu dawnego swego zamieszkania. Z zapomóg wydawanych na odbudowanie lub odnowienie domów mieszkalnych i budynków gospodarskich, nie wolno będzie potrącać żadnych długów, ciążących na właścicielu.

W celu zastąpienia przynajmniej części przetrzebionego w Królestwie inwentarza, Komitet niesienia pomocy ofiarom wojny przesłał narazie do związku ziemstw w Rosji 100.000 r., z poleceniem dokonania zakupu koni dla Królestwa. Pierwszą partję w ten sposób zakupionych koni w ilości 468 sztuk skierowano do Warszawy, zaś 60 koni wysłano bezpośrednio Suwalskiemu gub. Komitetowi Obywatelskiemu. Niezależnie od tego za pośrednictwem posła Święcickiego nadeszło do Warszawy 208 koni. Centralny Komitet Obywatelski uznał za wskazane przeznaczyć przysłane już konie *dla taborów*, które mają prowjantować ludność cywilną w miastach i powiatach. Wobec całkowitego opanowania ruchu kolejowego przez wojsko, transportowanie towarów końmi stało się koniecznością. Na urządzenie taborów Centr. Komitet Obywatelski wydatkował 24000 rb., a na utrzymanie ich przeznaczył 18000 rb. miesięcznie. Komitetom prowincjonalnym C. K. O. przesłał w tym celu 300 koni. Tabory żywnościowe docierały już w opoczyńskie, koneckie i rawskie.

Tego rodzaju akcja podjęta przez Komitety przyczyni się znacznie do regulowania i obniżania cen na produkty. Zabiegi naszych organizacji obywatelskich narazie takie wydały wyniki. Jest to jednak zaledwie kroplą w otchłani nędzy, jaka w Królestwie panuje i powiększa się bezustannie.

Na posiedzeniu jednej z Komisji Izby Państwowej przedstawiciel rządu potwierdził obliczenie strat materjalnych przez ludność Królestwa z racji wojny, przekraczające rozmiarami miljard rubli. Należy więc przypuszczać, że na posiedzeniu Izby, która ma się zebrać w bieżącym miesiącu, uda się posłom polskim wprowadzić do budżetu wydatków państwowych, sumę na pokrycie strat materjalnych Królestwa, ile tyle odpowiadającą rozmiarom klęsk poniesionych.

J. A.

Z KRAKOWA.

«Dziennik Poznański» donosi, że komisje wojskowe kilkakrotnie obchodziły miasto i badały zapasy żywności u cywilnej ludności. Komenda twierdzy wymaga, aby ludność zawsze posiadała trzymiesięczne zapasy żywności. Osoby nie wykazujące tych zapasów, skazywane są na wydalenie, albo wyznacza im się krótki termin do ich uzupełnienia.

Na skutek życzenia wyrażonego przez komendanturę, prezydent miasta zarządził jednodniowy spis ludności cywilnej Krakowa.

Gazety z dn. 16 Stycznia podawały, że ze 158900 mieszkańców Krakowa do 60000 opuściło to miasto z racji wojny pod przymusem lub dobrowolnie.

Dr. Fr. Tichy w «Narodnych Listach» podaje, że wskutek wojny praca w uniwersytecie krakowskim musiała być zupełnie przerwaną. Odbywały się tylko «rigorosa», do których przystępowali bardzo nieliczni studenci. Wykłady nie odbywają się. Kliniki krakowskie zamienione są na szpitale wojskowe. Z laboratorjów funkcjonuje jedynie oddział bakterjologiczny. Naukowo pracuje w Krakowie prócz Akademji Umiejętności, jedynie Związek lekarzy polskich, w którym co tydzień odbywają się posiedzenia obecnych w Krakowie lekarzy.

Biskup ks. Adam Sapieha w czasie świąt Bożego Narodzenia wydał i rozpowszechnił odezwę do rodaków i do innych narodów z wezwaniem o pomoc dla ludności Galicji i Królestwa, doprowadzonej do nędzy wskutek wojny. Odezwa kończy się słowami:—«Nasz stary Kraków dwa razy już w tej wojnie był w blizkim niebezpieczeństwie, ale Pan Bóg go uchronił, czy nie na to, by jak w ciągu wieków tak i teraz był sercem krwią spływającej, pożogą zniszczonej Polski. Musi on ją otoczyć opieką i przemówić za wszystkich, którym to dziś niemożliwe. Niech więc z Krakowa wyjdzie wołanie i prośba do wszystkich blizkich i dalekich, by wyciągnęli miłosierną rękę».

Korespondent wojenny wiedeńskiej gazety «Reichspost» podaje, że ludność Krakowa najbliższą była wypadków wojennych między 9 listopada a 14 grudnia roku ubiegłego, tak długo bowiem rosjanie stali pod Krakowem atakując bezskutecznie od strony Wieliczki i strzelając z ciężkich dział do północno-wschodnich fortów twierdzy. Miasto nie ucierpiało. Załoga twierdzy w ciągu tego czasu zrobiła czternaście mniejszych i większych wycieczek, dzięki czemu rosjanie trzymali się wogólności 15 do 16 kilometrów zdala od twierdzy. Naznaczony na dzień 15 grudnia silny atak załogi twierdzy krakowskiej nie zastał już rosjan na dawnych stanowiskach. W nocy z 14 na 15 grudnia rosjanie niepostrzeżenie opuścili je, cofając się nad Nidę i Dunajec, gdzie do dziś bronią się w okopach.

W sprawie wjazdu do Krakowa donoszą pisma krakowskie, według «Kur. Pozn.» (№ 30), że pozwolenia na przyjazd do Krakowa nie udziela komenda twierdzy obecnie zasadniczo nikomu. Jak dotychczas tak i teraz przepustek na wyjazd i powrót do twierdzy udziela się tylko w wyjątkowych wypadkach.

ZE LWOWA.

Na ulicach Lwowa rozlepiono ogłoszenie gubernatora wojennego, pozwalające na otwieranie szkół polskich za zezwoleniem gubernatora, pod warunkiem, że językowi rosyjskiemu będzie poświęcone przynajmniej 5 godzin tygodniowo i że historji, geografji, języka polskiego i literatury uczyć będą z podręczników zatwierdzonych w państwie rosyjskiem. Jednocześnie rozporządzenie to zabrania uczyć w katolickich szkołach duchownyed dzieci prawosławnych i unickich.

Dnia 20 stycznia r. b. we Lwowie odbyła się inauguracja rosyjskich kursów pedagogicznych w obecności gen.-gubernatora, jego pomocnika, przedstawicieli wojennych, Czichaczewa i przyszłego zwierzchnika Kursów Pleskiego.

«Czas» informuje, że rektor uniwersytetu prof. Beck został przez władze rosyjskie zatwierdzony na dawnem stanowisku.

W uniwersytecie wykładów niema. Jednak mimo wojny praca naukowa w nim nie zamarła, «Wiedeński Kurjer Polski» pisze: Pozostali we Lwowie profesorowie-uczeni nie porzucili warsztatów, nie przestali pracować dla nauki polskiej, w mieście, które jest siedzibą i twierdzą polskiej kultury.

«Dziennik Poznański» podaje, że w dzień Nowego Roku w ratuszu lwowskim odbyło się uroczyste przyjęcie. Polskie lwowskie społeczeństwo składało prezydentowi miasta dr. Rutowskiemu życzenia noworoczne. Przyjęcie miało wyjątkowo uroczysty charakter. U prezydenta zjawili się przedstawiciele wszystkich stanów społeczeństwa polskiego, wszystkich dawnych partji, jednem słowem wszyscy, aby wyrazić mu wdzięczność za to, co w ciężkich czasach wojennych uczynił przez swój takt i rozum dla podtrzymania normalnego życia w mieście, że umiał zapobiedz wielkim nieszczęściom grożącym miastu i że cierpiącym niósł pomoc skuteczną, przyczyniając się do ulżenia ich doli. U prezydenta zjawili się arcybiskupi: ks. Bilczewski i ks. Teodorowicz, hr. Leon Piniński, hr. Henr. Badeni, prezydenci wyższych sądów krajowych z urzędnikami sądowymi, przedstawiciele uniwersytetu i politechniki, świata dziennikarskiego, literackiego i artystycznego, izby adwokackiej, T-wa pedagogicznego, rady miejskiej, mieszczaństwa zgrupowanego w «Strzelnicy» i in. Na liczne przemówienia przedstawicieli dr. Rutowski odpowiedział mową wysoce patryotyczną na temat zasług miasta Lwowa i jego mieszkańców dla Rzeczypospolitej Polskiej w przeszłości, i polskości na kresach wogóle.

Lwowskie polskie mieszczaństwo było zawsze sercem tego miasta, pozostanie niem i w przyszłości.

Po przyjęciu odbył się bankiet, w którym udział przyjęło 300 osób.

Na podstawie otrzymanych informacji «Czas pisze:» We Lwowie przygnębienie, lecz mimo zmian, mimo ciężkich przejść czuć w mieście bijące tętno życia polskiego. Miasto jest polskie i zachowane będzie polskości.

Z POZNANIA.

Poznań, podobnie jak Kraków, otoczony jest fortami twierdzy. Z tej racji i do Poznania dostawać się mogą li tylko osoby, zaopatrzone w pozwolenia, wydawane przez władze wojskowe.

Zaprowiantowanie ludności cywilnej na zimę odbywa się tutaj inaczej niż w Krakowie. Zadanie to podjął w Poznaniu zarząd miasta; gromadzi obecnie zapasy mąki i mięsa, aby następnie odstępować je ludności. Szereg rozporządzeń władz wojskowych zmienia normalny tryb życia poznańczyków. Że jednak do solidnego prowadzenia pracy społecznej są lepiej zaprawieni, niż ludność miast polskich innych zaborów, więc też kółeczka' kółka i koła machiny społecznej tego miasta, mimo utrudnień i przeszkód, najsprawniej funkcjonują. Z drukowanych w styczniu sprawozdań rocznych bardzo licznych stowarzyszeń poznańskich widać, że wojna nie zawiesiła ich czynności. Kooperatywy spożywcze i pieniężne nie dały się wytrącić z równowagi, to też ludność obdarza je zaufaniem. Suma wkładów, złożonych w styczniu r. b. w poznańskiej kasie oszczędnościowej miejskiej, przewyższa sumę wkładów wycofanych o 817,246 marek.

Stowarzyszenia zawodowe, prowadząc w dalszym ciągu dawne swoje prace, podjęły gorliwie i nowy obowiązek—roztoczyły opiekę nad rodzinami stowarzyszonych, których opiekunowie wywiezieni zostali na wojnę. Z ogłoszonego, naprzykład, niedawno sprawozdania rocznego Stow. Drukarzy Polskich, istniejącego w Poznaniu od 43 lat, dowiadujemy się, że Stowarzyszenie to liczy 165 członków; z tej liczby trzecia część powołana została na wojnę. Stowarzyszeni opiekowali się ich rodzinami i nawet z funduszów T-wa musieli zaczerpnąć na ten cel do stycznia r. b. 1000 marek.

W wydziałach T-wa Przyjaciół nauk odbywają się zebrania i odczyty. W sali Domu Królowej Jadwigi wznowiono wystawianie sztuk polskich w dni świąteczne i przedświąteczne. Rada m. Poznania, w której polacy stanowią niewielką grupkę (zaledwie 10), mimo energicznego protestu mniejszości, uchwaliła natychmiastowe wydatkowanie 3,345,000 marek na powiększenie i ulepszenie gazowni.

W styczniu na półkach księgarskich zjawił się w Poznaniu świeży numer wydawnictwa T-wa kresów wschodnich „Die Ostmark”. „Dziennik Pozn.” z d 9 stycznia podaje z niego następujący wyciąg: «Mimo, że ludność polska na kresach wschodnich pospieszyła pod chorągwie nawet ponad sam przez się rozumiejący się obowiązek zadośćuczynienia służbie wojskowej, do rozwiązania T-wa niema żadnego powodu, ponieważ wedle woli założycieli, jak to nawet pierwotna nazwa T-wa jasno wyrażała, T-wo nie ma na celu zwalczania polskości, ale raczej „podnoszenia niemczyzny”. Polskości jako takiej T-wo nigdy nie zwalczało, ale tylko starało się popierać niemczyznę. Tam tylko występowało przeciwko Polakom, gdzie oni występowali wrogo wobec niemczyzny. Do rozwiązania T-wa ani nie było ani niema powodu, tak samo jak żadne z licznych T-w popierających interesy specjalnie polskie po wybuchu wojny nie zawiesiło swych czynności

i ani też choćby tylko nieznacznie czynności swoich nie ograniczyło. W § 1 ustaw podniesiono wyraźnie zadanie T-wa dla kresów wschodnich, aby niemczyznę w wschodnich prowincjach ekonomicznie wzmacniać. Jakkolwiek by się ukształtowały stosunki na wschodzie Państwa, po zawarciu pokoju potrzeba będzie jeszcze całe lat dziesiątki natężenia wszystkich sił organizacji T-wa do osiągnięcia wytkniętego celu. Obowiązkiem więc wszystkich naszych zwolenników jest nietylko pozostać wiernymi naszemu sztandarowi, ale gdzie tylko sposobność się nadarzy działać oświecająco w jak najszerszych kołach i werbować nam przyjaciół i zwolenników.»

Pisząc o życiu w Poznaniu, nie sposób pominąć milczeniem działalności polskiej prasy poznańskiej. Z uznaniem należy podkreślić jej ton uczciwy i poważny. Patrzy trzeźwo, szuka prawdy i, o ile ją tylko znajdzie, uwydatnia. Fałszem się brzydzi. Unika frazesów bez treści, a nawet ich nie powtarza. Odczuwając powagę chwili i doniosłość rozgrywających się obecnie wypadków — od siebie, w wysokiem poczuciu odpowiedzialności, pisze tylko to, na co jej sumienie pozwala. To też z prawdziwym zadowoleniem czytujemy obecnie „Dzienniki" i „Kurjery" poznańskie.

WOJNA.

Wobec coraz silniej i wyraźniej zaznaczającego się stanowiska dotychczas neutralnych mocarstw, ujawnia się bardziej zdecydowana i energiczna działalność stron wojujących, z których jedna przez szybką decyzyę pragnie powstrzymać od przyjęcia udziału w wojnie przypuszczalnych nowych przeciwników.

W ciągu ubiegłego tygodnia żywszy ruch zaznaczył się jedynie na wschodnim terenie walki, przyczem pozycye przeciwników w centrum, t. j. pomiędzy ujściem Bzury do Wisły i Nidy do Wisły, pozostały prawie bez zmiany. Na tej linji udało się armji niemieckiej zająć po niezmiernie zaciekłych atakach wieś Humin położoną o 5 kilometrów na wschód od Bolimowa.

Główna akcja odbywa się teraz na skrzydłach, przyczem zjednoczone armje austryjacko-niemieckie odebrały po zaciętych walkach Rosjanom Kirlibabę, tak, iż front przesunął się do Kimpolungu i Mołdawy na Bukowinie. Prócz tego ujawnia się energiczny ruch zjednoczonych armji na przełęcz Łupkowską, i miejscowość Swidnik oraz na Sanok. W ten sposób rosyjski atak na tym froncie zamienił się na obronę.

Natomiast lewe niemieckie skrzydło Rosjanie zawzięcie atakują. Wedle sprawozdawcy wojennego «Berliner Tageblatt» majora Moratha, zajmują obecnie Rosjanie część Prus Wschodnich wzdłuż Niemna czyli na północ od Tylży aż po Ragnetę, dalej front zagina się na Pilkołalnie-Gąbin,-Darkiany,-Węgobork.-jeziora Mazurskie i Jańsbork. Koło Mławy front niemiecki przechodzi w granice Królestwa Polskiego i ciągnie się przez Bierzuń, Blinno, Skempe, Lipno do Włocławka. Co słychać na lewym brzegu Wisły od Włocławka do Wyszogrodu urzędownie nic już od dłuższego czasu nie wiemy. Z powyższego widać, iż Rosjanie przez energiczną działalność na przestrzeni od Włocławka do Mławy dążą do zmuszenia centrum niemieckiego by się wycofało z nad rzeki Bzury. Dzienniki berlińskie za bukareszteńskim «Universum» donoszą, iż w ciągu obecnego tygodnia ma podjąć atak przeciwko Serbom silna armja austryacko-niemiecka składająca się z 10 korpusów; możemy więc stamtąd oczekiwać wiadomości dopiero za parę tygodni.

Na zachodnim terenie walki trwają bez wielkich sukcesów dla obu przeciwników. Energiczniejsze ataki były pod Perthes na północno wschód od Reims, w lesie Argońskim pod St. Menehould na południowo zachód od twierdzy Verdun i w środkowych Wogezach.

Źródła francuzkie powiadamiają o pomyślnem ostrzeliwaniu transportów i amunicji, jak również o odparciu ataku pod Affholz w Alzacji. «Wiadomości Polskie» donoszą, iż Rosjanie, sprowadziwszy drogą na Kars i Batum znaczne posiłki, wzięli górę. Ponieważ jednak i Turkom przybyły sukursy i zostało zmienione dowództwo, przeto sytuacja wkrótce może być korzystną dla Turków.

Opóźnianie ataku Turków na kanał Suezki wspomniane pismo tłumaczy przeniesieniem głównych zapasów na teren Kaukaski.

Z pomiędzy państw neutralnych Grecja, jak donosi prasa, prowadzi energiczne przygotowania mobilizacyjne i wzmacnia nadgraniczne porty. Włochy również poważnie się przygotowują i pomiędzy innemi wydały przepisy o gromadzeniu w kraju wielkich zapasów zboża.

Pisma berlińskie donoszą, iż Włochy pozostaną neutralnemi przypuszczalnie do kwietnia, to jest do chwili zdecydowania się walk na korzyść jednego z przeciwników.

Nakoniec nie bez pewnego znaczenia jest wiadomość podawana przez węgierską gazetę «Az Est», iż robotnicy z Austro-Węgier zamieszkali w Stanach Zjednoczonych, energicznie protestują przeciwko naruszeniu przez Stany neutralności na korzyść mocarstw trójporozumienia.

Stan.

RÓŻNE.

Brak paszy w Niemczech. Magistrat m. Poznania ogłosił w pismach polskich po niemiecku następujący okólnik:

«Z powodu braku innych artykułów pastewnych okazuje się koniecznym uciekać w większym niż dotychczas stopniu do używania na paszę, głównie dla świń, odpadków kuchennych, obecnie przeważnie ginących bezużytecznie.

Zwracamy się zatem do naszych gospodyń, aby oddzielały odpadki kuchenne i resztki jedzenia zdatne na paszę dla świń (mięso, ryby, chleb, jarzyny, łupiny z kartofli) od innych resztek domowych, szczególniej od twardych przedmiotów (jak skorupy, puszki od konserw i t. p.) i zbierały je w osobnych naczyniach.

Odpadki te będą odbierane najmniej dwa razy w tygodniu przez upoważnionych do tego przez władze miejskie. Odbieranie rozpocznie się w dniu 1 lutego 1915 r.

O ile na podwórzach będą urządzone ogólne zbiorniki dla takich odpadków, będą one wprost stamtąd zabierane, w przeciwnym razie wysłańcy miasta będą się po nie zgłaszać do mieszkań.

Mamy nadzieję, że środek ten, podyktowany przez powagę chwili, znajdzie życzliwe poparcie mieszkańców naszego miasta!

Poznań, 28 stycznia 1915 r.

MAGISTRAT.

(Przyp. Red.) Z dobrego przykładu przezorności i rozumnej oględności wartoby było i u nas skorzystać.

Choć, jeśli wszystko pójdzie dalej dotychczasowym trybem, nie będzie u nas dla czego zbierać odpadków kuchennych, chyba, dla ludzi.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Kom. Obywat. zwrócił się do Komendanta z prośbą o opodatkowanie na rzecz Komitetu biletów od wszelkiego rodzaju widowisk, na co dotąd decyzja nie nastąpiła. Natomiast uzyskał Komitet od tegoż Komendanta rozkaz, aby wojsko nie zajmowało lokali szkółek elementarnych.

Komisja Leśna zwraca się do wszystkich, którzy zamówili, lub zakupili drzewo, że z przyczyn niezależnych od Komisji (brak koni do zwózki, przemarsz wojsk, zabieranie sągów na potrzeby wojska i t. p.), dostawa drzewa nie może się odbywać akuratnie.

Straż Obywatelska komunikuje nam szereg spraw wytoczonych przed Komisję Sąd.

Chaimowi Lejzerowi Szwarcenbergowi o podrabianie kart pocztowych, nakładu M. Szustra.

Moszkowi Wajgenbergowi o zatrzymanie worka mąki.

Kazimierzowi Błachowiczowi o kradzież kamaszy w sklepach szewckich A. Piotrowskiego, A. Bratkowskiego, A. Ryterbanda, i P. Ryterbanda.

Stokowskiemu i Stołowczykowi za ogranie w trzy karty Panka z Gąsek na 23 rb.

4 konfiskacyjne sprawy o wywóz produktów.

Fuksowi i Goldblumowi o sprzedaż zakazanych trunków.

Wolfowi Gutermanowi o wywóz węgla.

ś. p. Piotr Krzemiński

Starszy Zgromadzenia Kowali, Członek Straży Ogniowej od chwili jej założenia.

Zmarł w Piotrkowie i pochowany na miejscowym cmentarzu w d. 13 b. m.

OGŁOSZENIA.

Magistrat m. Piotrkowa ogłasza, że złożone przez niektórych p. p. właścicieli domów w Piotrkowie listy lokatorów, pociąganych do opłaty z racji trzymania psów, są niedokładne, przeto Magistrat prosi p. p. właścicieli domów, ażeby w przeciągu 14 dni listy te uzupełnili, gdyż po sprawdzeniu, o ile się okaże, że ilość wykazanych psów jest niedokładną, na każdego z właścicieli domu zostanie nałożona przez Magistrat kara w stosunku podwójnej opłaty.

p. o. Prezydenta **Jan Bieńkowski.**

Piotrków d. 10 lutego 1915 r.

Druk M. Dobrzańskiego w Piotrkowie, ulica Kaliska № 9.

Redaktor i wydawca KAZIMIERZ GOEBEL

Za zezwoleniem cenzury c. i k. austryjacko-węgierskiej.